



Bolesław Faron

**Powrót
do korzeni
Nowy**

we

**Bolesław
Faron**

**Powrót
do korzeni
Nowy**

**Bolesław
Faron**

**Powrót
do korzeni
Nowy**



Wydawnictwo Edukacyjne

Na podstawie wydania z 2000 r.
pod redakcją Kazimierza Gajdy

Opracowanie redakcyjne: Iwona Dudzińska

Korekta: Katarzyna Niemiec

Projekt okładki: Monika Ostrowska

Na 1. stronie okładki: stary sad w Łącku, fot. autorstwa
B. Farena

Na 4 stronie okładki fot. autorstwa A. Waltera

ISBN 978-83-65669-97-1

© Copyright by Bolesław Faron

© Copyright by Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2022

Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków, ul. Wielkotyrnowska 35,
tel./fax: 12 638-00-50

Skład i łamanie: „MONOS”, tel. (012) 412-14-18

*Maciejowi i Mikołajowi — Wnukom moim,
by nie zapomnieli o swoich korzeniach,
poświęcam*

*Pragnę serdecznie podziękować Pani redaktor
Iwone Dudzińskiej, która od lat dba
o jakość moich książek, ukazujących się
w Wydawnictwie Edukacyjnym.*

Moja Sądeczczyzna

1.

Kiedy na wiosnę 1991 roku, tuż po powrocie z ponad czteroletniego pobytu w Wiedniu, przypadkowo spotkałem w Krakowie poetę Józefa Barana, redaktora czasopisma „Wieści”, ten zaproponował mi wówczas współpracę z jego tygodnikiem. Przystałem na to chętnie, gdyż mój rozmówca był przed laty studentem krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, pod moim kierunkiem napisał i obronił pracę dyplomową. Pochodzi z Borzęcina w Tarnowskim i — mimo różnych zawodów, różnych miejsc pracy — nie zerwał z rodzinną wsią. To między innymi zainspirowało mnie do owego „powrotu do korzeni”.

Nie był to zapewne jedyny powód, dla którego począłem pisać te szkice. Szybko mijający czas, oddalenie od rodzinnych stron z powodu pracy w Warszawie i później w Wiedniu, śmierć rodziców, wszystko to spowodowało, że coraz częściej tam wracam, nie tylko myślami.

Postanowiłem zatem w tych kilkunastu wspomnieniach i szkicach przypomnieć — choć w skrócie — dom rodzinny, jego tradycje, nauczycieli matki i ojca oraz

moich sąsiadów, znajomych. Są wśród nich proste, chłopskie biografie wpisane, wszakże nieraz mocno, we współczesną historię.

Nie wszystkich zasługujących na uwagę odnotowałem. Nie ma tu szkicu o ludowej malarce Marii Wnęk, o dzielnej ciotce Ludwice Pulit, która samotnie sześć cór i jednego syna wychowała i dzisiaj szczyci się ponad dwadzieściorcem wnuków. Może jeszcze kiedyś o nich napiszę...

2.

Zgromadzone tutaj wspomnienia i szkice przeznaczone były do szuflady, z myślą o wnukach jako potencjalnych ich czytelnikach. Nie miały wyjść poza publikacje w prasie, w „Roczniku Sądeckim” czy w tomach zbiorowych krakowskiego Oddziału Związków Literatów Polskich. Do złożenia tej książeczki ośmielił mnie Tadeusz Skoczek, który na moje sześćdziesiąte urodziny wydał małą broszurę pt. *Korzenie*, zawierającą cztery najbardziej osobiste wspomnienia. Tomik ten zyskał — jak się okazało — uznanie w oczach czytelników i krytyków. Omawiali go m.in. Józef Baran („Dziennik Polski” 1997, nr 127), Bogusław Kołcz („Rocznik Sądecki” 1997, t. XXV), L.W. [Lidia Wójcik] („Nowe Książki” 1997, nr 4), Anna Skoczek („Ziemia Bocheńska” 1998, nr 2) oraz Janusz M. Paluch („Obrzeża” 1997, nr 7, 8). Nakład dość duży — jak na tego typu na poły bibliofilskie wydanie — szybko się wyczerpał. Któryś z moich korespondentów po lekturze *Korzeni* zapytał mnie, czemu nie napisałem czegoś w rodzaju *Z Komborni w świat* z drugiej połowy dwudziestego wieku? Odpowiedziałem mu wówczas, że tak się nie stanie

z kilku co najmniej powodów: po pierwsze — wszelkie naśladownictwo ze swej natury musi spalić na panewce, po wtóre — istnieje obecnie tyle sposobów opisu rzeczywistości, nie zawsze więc słowo świadka czasów musi być najważniejsze, po trzecie — moją intencją było podzielenie się z czytelnikiem paroma refleksjami, wspomnieniami, nie zaś pisanie ani własnej, ani mojego pokolenia biografii. Bardziej mi zależało na szkicu niż na pełnym rysunku, na oddaniu atmosfery jednostkowego przeżycia.

3.

Urodziłem się na Sądecczyźnie, w oddalonym od powiatowego miasta o 24 kilometry Czarnym Potoku, który leży nieopodal Łącka, znanego ze Święta Kwitnącej Jabłoni i tej, co „krasi lica”. W Nowym Sączu w latach pięćdziesiątych pobierałem nauki w tamtejszym I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza. Na Sądecczyźnie mieszka moja rodzina. Emocjonalnego stosunku do tej ziemi uczyłem się nie tylko w domu rodzinnym, od mojej matki, która jako dziecku opowiadała mi legendę o błogosławionej Kindze z klasztoru sióstr karysek w Starym Sączu, o Zameczysku na Gródku w Czarnym Potoku, o wujach, co zginęli podczas wielkiej wojny za cesarza Franciszka Józefa I, ale również od ludzi z nią związanych. Od moich nauczycieli: magistra Antoniego Sitka — gimnazjalnego polonisty, magistra Henryka Stamirskiego — geografa o zainteresowaniach historycznych, który napisał m.in. broszurę o Józefie Szujskim i jego kontaktach z Sądecczyzną, od sąsiadów, zwłaszcza od starszych, co to w czasach pierwszej wojny wiele krain zwiedzili.

4.

Jeszcze jedna uwaga. Tym razem całkiem ogólna. Od czasu do czasu w różnych dyskusjach o regionalizmie można usłyszeć sceptyczne czy wręcz ironiczne uwagi, że to zaściankowość, prowincjonalizm itp. Zgadzam się z Leszkiem Żulińskim, który w kontekście książki Janiny Kwiek-Osiowskiej *Ziemia moja Sądecka... Antologia poezji i prozy* (Kraków 1991) napisał:

Podsycanie miłości do jakiegokolwiek regionu jest w gruncie rzeczy działaniem antymitotwórczym; uczy ludzi patrzeć na własną skibę ziemi, przywiązuje do „małej ojczyzny”, która przecież jest najbardziej konkretną i naturalną wartością, bo ojczyzna to przede wszystkim region [...].

Wiedzą o tym narody i państwa w Europie Zachodniej, pielęgnując tradycje regionalne w muzyce, stroju, obyczajach. W zasobnej Austrii w samym tylko landzie Dolna Austria funkcjonuje sto muzeów regionalnych. Prawie każde miasto, także małe, je posiada, troszczy się o nie, wzbogaca jego zasoby i szczydzi się nim. Jest zatem w słowach Żulińskiego sporo racji. Patriotyzm w skali makro należy budować na patriotyzmie w skali mikro.

Czarny Potok — Kraków, 1991, 1999

5.

Po niewielkich rozmiarów książeczce *Korzenie* (1977), w roku 2000 opublikowałem w Wydawnictwie Edukacyjnym *Powrót do korzeni*. Książka spotkała się

z życzliwym przyjęciem krytyków literackich. Recenzje o niej napisali m.in. fm [Franciszek Malinowski] „Kurier Lubelski” 2000, nr 199; Jerzy Leśniak „Dziennik Polski” 2000, nr 280; Urszula Lisowska „Konspekt” 2000, nr 3; Julian Kawalec „Hybryda” 2001, nr 3; Wojciech Molendowicz „Gazeta Krakowska” 2000, nr 30; Katarzyna Pławecka „Nowa Poliszczyna” 2001, nr 1; Michał Śliwa „Rocznik Sądecki” 2001, R 29; ww. [Wiesława Wantuch] „Nowe Książki” 2001, nr 2 oraz WSK [Władysław Kucharski] „Forum Polonijne” 2000, nr 3; Ł.G. [Łukasz Gołębiowski], „Magazyn Literacki” kwiecień 2000, s. 58.

Zachęcony pozytywnymi opiniami oraz tym, że nakład tym razem również dość duży jak na tego typu wydawnictwo, rozszedł się całkowicie, postanowiłem wrócić do tych wspomnień, uzupełnić je o nowe teksty, powstałe na początku XXI wieku i opublikować *Powrót do korzeni. Nowy*. W obecnej wersji nastąpiły dość istotne zmiany. Zostały poprawione usterki redakcyjne i rzeczowe z poprzedniego wydania. Tekst Jerzego Ossowskiego *Nauczyciel nauczycieli* został zastąpiony przez szkic Jana Pieszczachowicza *Z Czarnego Potoka w świat*, napisany przez znakomitego krytyka literackiego i przyjaciela z okazji moich siedemdziesiątych urodzin.

Oto nowe szkice: *Ucieczka księdza, Mgr Antoni Sitek, Ludwik-fotograf, Rzeźbiarz z za lasu, Powroty Bartka Talarczyka, Lipa szerokolistna, Z Nowego Sącza do Krakowa, Tak rodziła się przyjaźń*. W Aneksie: Piotr Faron *Geneza nazwiska i rodu Faronów*, Jan Pieszczachowicz *Z Czarnego Potoka w świat*.

Przypominają one ludzi, z którymi się spotkałem w dzieciństwie i młodości, zdarzenia, jakie miały miejsce w rodzinnym Czarnym Potoku, przyjaźń z wybitną pisarką dla dzieci i młodzieży, Marią Kownacką oraz wyjazd z Sądecczyzny na studia polonistyczne do Krakowa.

Mam nadzieję, że zaprezentowany w obecnej wersji *Powrót do korzeni. Nowy* spotka się również z zainteresowaniem Czytelników zaciekawionych literaturą autobiograficzną i Sądecczyzną. A może nie tylko tych...

Kraków, w sierpniu 2010 roku